

Marcin Całbecki: Schulz dadaistą? Parodystyczna krytyka kultury europejskiej w opowiadaniu Brunona Schulza *Dodo*¹

1. Schulz jako krytyk tradycji europejskiej opartej na porządku patriarchalnym

Opowiadanie *Dodo* to z pozoru realistyczny obrazek, który skupia uwagę czytelnika na dwóch odmieńcach, galernikach wrażliwości, nieprzedstawionych jednak przez Schulza po to, by apelować o zrozumienie położenia osób wykluczonych. Bez wątplenia są oni prefiguracją innego. W tym sensie pisarstwo autora *Sklepów cynamonowych* realizuje podstawowy postulat antropologii, jednak owa inność wydaje się w tekście opowiadania na swój sposób bardzo znajoma. Otóż chcąc w pełni pojąć cele przyświecające Schulzowi w obrazowaniu dwóch odmieńców, należy przyjrzeć się językowi, w jakim opowiada on o swoistej inności tej dwójki postaci. Nie ulega bowiem wątpliwości, że właśnie to medium odgrywa główną rolę w porządku odbioru Schulzowskiego dzieła sztuki, które za Włodzimierzem Boleckim nazwane zostało „poetyckim modelem prozy”. „Poetyckość w tym sensie oznacza, że język sam jest przedmiotem przedstawionym: zwraca uwagę na swoją autonomię, a nie tylko na treść, jaką komunikuje. Inaczej mówiąc, poetyckość w tym znaczeniu to zawsze sposób nadorganizacji komunikatu językowego w stosunku do jego zobowiązań pozajęzykowych, i to taki, «w którym słowo jest odczuwane jako słowo, a nie tylko jako reprezentant nazwanego przedmiotu»².

Pamiętając zatem, że słowo w prozie Schulza „zwraca uwagę na swoją autonomię”, warto się pokusić o interpretację opisu tytułowego bohatera i – co ważne – należałoby zwrócić uwagę nie tyle na treść opisu, ile na język, za pomocą którego autor prezentuje człowieka z upośledzeniem. Nie trzeba przypominać, że medium języka jest dla prozy Schulza kluczowe. Także tym razem w języku dokonuje się swoista transpozycja

język
obrazowania
odmieńców

1 Tekst został przedstawiony na konferencji „Schulz. Między mitem a filozofią”, zorganizowanej przez Instytut Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 25–27 czerwca 2012 roku.

2 W. Bolecki, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym*, Wrocław 1982, s. 7.

upóźnienia umysłowego w dziedzinę wręcz zaskakującą, co niewątpliwie rzuca szczególne światło na dyskurs historyczno-kulturowy, w którym Schulz zajmuje stanowisko zgoła rewolucyjne, bez wątpienia burzycielskie. Każe mi to przypuszczać, że autor ten zabrał także głos w głośnym sporze z początku wieku dotyczącym wartości całej dotychczasowej tradycji kulturowej, formułując przy tym stanowisko krańcowe.

W sposobie przedstawienia Doda należałoby zwrócić uwagę na szczególny styl, zespół związków frazeologicznych czy leksemów, którymi posługuje się narrator, omawiając przypadłość tytułowego bohatera. Są one dobrane z dużą dozą staranności i przynależą do dość jednorodnego pola semantycznego. Oto kilka przykładów:

„Niekiedy udawało mu się utrzymać rozmowę jeszcze parę pytań dalej, poza ten zakres, a to dzięki zasobowi wyrazistych min i gestów, którymi rozporządzał, a które wskutek swej wieloznaczności oddawały mu uniwersalne usługi, wypełniając luki artykułowanej mowy i podtrzymując swą żywą mimiczną ekspresją sugestię rozumnego rezonansu”³.

„Dodo przebył raz dawno, w dzieciństwie jeszcze, jakąś ciężką chorobę mózgu [...] – okazało się, że był już niejako wycofany z obiegu, nie należał do wspólnoty ludzi rozumnych” (s. 261).

Początkowe opisy bohatera cechuje stylistyka podkreślająca problem filozoficznego ugruntowania statusu człowieka na podstawie jego umiejętności racjonalnego ujmowania świata w ramach uniwersalnych idei, które jako rozumne i komunikowalne współtworzą dyskurs ustanowiony jako ogólnie obowiązujący, poczynawszy od Kartezjuszowej *Rozprawy o metodzie*. Takie określenia, jak „uniwersalne usługi”, „rozumny rezonans”, „wspólnota ludzi rozumnych” współtworzą wspomniany dyskurs, w którym horyzontem myślenia o człowieku jest racjonalizm i zdolność filozoficznego zdystansowania się od świata impresji i emocji. Ideałem antropologicznym konstytuującym się w takim ujęciu językowym świata jest filozof, który siłą własnego intelektu odgradza się od różnych przeciwności losu, ufny w tę właśnie siłę. W dalszej części opisu Doda możemy się przekonać, że postacią, która ucieleśnia taki ideał filozofa, jest sama postać tytułowa. Oczywiście nietrudno się domyślić wprowadzenia do opowiadania żywiołu ironii, jednak kreacja losów bohatera, będąca realizacją klasycznych modeli biografii filozofów, wziętych niczym z Diogenesa Laertiosa, jest zastanawiająca. Powody tej stylizacji spróbuję wykoncypować później. Teraz może kilka przykładów, które wskazują, że życie Doda przedstawiono, niemal parafrazując biografie najslawniejszych filozofów.

3 B. Schulz, *Dodo*, [w:] idem, *Proza*, oprac. A. Sandauer, Kraków 1973. Wszystkie przytoczone w tym tekście cytaty z *Doda* pochodzą z tego wydania.

Dodo jest przedstawiony w opowiadaniu zgodnie ze wzorem biografii stoickiego filozofa. Jego postawa ewidentnie współgra z modelem biografii ucznia szkoły stoickiej. Oto tytułowy bohater wobec zachodzących okoliczności życiowych reprezentuje postawę typową dla stoickiej apatii: „Podczas gdy życie rówieśników rozczłonkowane było na fazy, okresy artykułowane przez zdarzenia graniczne, podniosłe i symboliczne momenty: imieniny, egzaminy, zaręczyny, awanse – jego życie upływało w nieodróżnionym monotonii, nie mąconej niczym przyjemnym ani przykrym, a także przyszłość ukazywała się jako całkiem równy i jednostajny gościniec bez zdarzeń i niespodzianek” (s. 261). Intrygująca jest owa Schulzowska konwencja stylistyczna, która konsekwentnie kreuje upośledzonego umysłowo bohatera na reprezentanta szkoły filozoficznej, czyniąc z niego myśliciela, tak jakby w jego biografii ucieleśniał się ideał postawy filozoficznej rzutującej na model biografii typowej dla adeptów Stoa. Jego postawa życiowa urzeczywistnia ideał tej szkoły: „Myliłby się, kto by sądził, że Dodo sprzeciwiał się wewnętrznie temu stanowi rzeczy. Przyjmował go z prostotą jako właściwą sobie formę życia, bez zdziwienia, z rzeczą zgodą, z poważnym optymizmem i urządził się, aranżował szczegóły w granicach tej bezzdarzeniowej monotonii” (s. 261). Nie ulega wątpliwości, że ten apatyczny (w antycznym rozumieniu tego słowa) model życia jest w oczach narratora realizacją ideału stoickiego, bohater zaś jest kreowany poprzez wybór konkretnej stylizacji językowej służącej do nadania mu rysów wzorcowego filozofa, a konwencja wykorzystana przez Schulza ma w odniesieniu do postaci tytułowej opowiadania nie tylko ironiczny wydźwięk. W jeszcze większym bowiem stopniu przewartościowuje wiedzę czytelnika na temat wielkiej szkoły filozoficznej starożytności, która w oczach Schulza urzeczywistnia się w biografii osób upośledzonych umysłowo. Warto to podkreślić – ironia, którą nietrudno rozpoznać w tym opisie, wymierzona jest zarówno w upośledzonego Doda, jak i w zbiorowe wyobrażenie na temat jednego z najważniejszych osiągnięć antycznej filozofii, gdyż stoik w konwencji zaproponowanej przez autora to człowiek ograniczony umysłowo. Na tym jednak nie kończy się ironiczne potraktowanie osiągnięć starożytnej myśli filozoficznej w opowiadaniu autora *Sklepów cynamonowych*. Oto wzorzec biografii sokratejskiej, *modus vivendi* największego filozofa antyku, realizuje się w całej pełni w życiu tego chorego młodzieńca. Życie poza porządkiem społecznym, swoistą wolność człowieka myślącego, który nie jest poddany żadnej presji społecznej, reprezentuje w zupełności biografia Doda: „Codziennie przed południem wychodził na spacer na miasto i siedł zawsze tą samą turą wzdłuż trzech ulic, które przemierzał do końca, i potem tą samą drogą powracał. Ubrany w wytorny, choć znoszony garnitur brata, z rękoma, którymi

Dodo jako
stoicki filozof

wzorzec
biografii
sokratejskiej

oplatał swą laskę, założonymi na plecach – poruszał się z dystynkcją i bez pośpiechu. Wyglądał na podróżującego dla przyjemności pana, zwiedzającego miasto. Ten brak pośpiechu, jakiegoś kierunku lub celu, który by się w jego ruchach wyrażał, przybierał niekiedy kompromitujące formy, gdyż Dodo okazywał skłonność do zagapiania się: przed drzwiami sklepów, przed warsztatami, w których stukano i majstrowano, a nawet przed grupą ludzi rozmawiających” (s. 261–262).

Dodo prowadzi swe życie wolnomyśliciela poza porządkiem społecznym i jego codzienne rytuały nie różnią się niczym od tych, które zwykł praktykować wzorcowy filozof Zachodu – Sokrates. Okazuje się zatem, że jego przyzwyczajenia całkowicie się pokrywają z praktykami modelowego filozofa. Biografia Doda spełnia ten antyczny wzorec w wielu szczegółach, takich jak posiadanie grupy młodocianych adeptów, którzy zwykli naśladować swojego mistrza. Według konwencji przyjętej przez Schulza Dodo jest wcieleniem Sokratesa, czy też szerzej: jego biografia realizuje model antycznego filozofa i bohater ten zostaje nawet obdarzony mianem filozofa perypatetycznego, zatem jego praktyki są odbiciem tych, które stosował Stagiryta w swym Likejonie:

„Więc coraz częściej zdarzało się, że dostawał podczas swych rannych spacerów towarzyszy, i należało to do warunków tej uprzywilejowanej wyjątkowości, że byli to towarzysze specjalnego gatunku, nie w znaczeniu koleżeństwa i wspólności interesów, ale w sensie wysoce problematycznym i nie przynoszącym zaszczytu. Były to przeważnie znacznie młodsze roczniki, które garnęły się do pełnego godności i powagi, a rozmowy, które prowadzili, miały ton specjalny, wesoły i żartobliwy, dla Doda – trudno zaprzeczyć – miły i orzeźwiający.

Gdy szedł tak, górując głową nad tą wesołą i trzpiotowatą gromadką, wyglądał jak filozof perypatetyczny w otoczeniu swoich uczniów, a w twarzy jego spod maski powagi i smutku wyłaniał się frywolny uśmiech, walcząc z tragiczną dominantą tej fizjonomii” (s. 262).

Widzimy więc, że sposób przedstawienia postaci Doda, konwencja stylistyczna, w ramach której został on opisany, każą widzieć w nim realizację biografii filozofa. Jego losy są kontaminacją kilku konwencji obrazowania postaw typowych dla życia antycznych filozofów. Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem ironicznej drwiny jest w tym ujęciu nie tyle upośledzony chłopak, ile cała tradycja filozofii starożytnej. Schulz zestawia ją i porównuje z losem Doda, aby podważyć powagę i patos, które towarzyszą przedstawieniu wielkich myślicieli starożytności. Ten sam model biografii realizuje wszak upośledzony Dodo z prowincjonalnego miasteczka. Tę olbrzymią gałąź drzewa tradycji śródziemnomorskiej wykpiono zatem dość umiejętnie, skoro Dodo to właściwie „filozof perypatetyczny”, typowy stoik, który jednocześnie żyje

wcielenie
Sokratesa

drwina
z filozofii
starożytnej

jak Sokrates i prowadzi rozmowy niczym Arystoteles w Likejonie. Trudno zatem wyobrazić sobie bardziej radykalną formułę zakwestionowania dorobku antycznej myśli filozoficznej, czy raczej zachodniej filozofii w ogóle. Jednak ironia Schulza nie ogranicza się wyłącznie do drwiny z tej podwaliny zachodniej kultury, gdyż równie dotkliwie potraktował autor drugi filar tradycji Zachodu – spuściznę judeochrześcijańską. Aby się o tym przekonać, należałoby się z kolei przyjrzeć konwencji przedstawienia drugiej męskiej postaci opowiadania. Można by wtedy dojść do wniosku, że także w wypadku wuja Hieronima jego opis służy raczej ironicznej grze z potężnym odłamem europejskiej tradycji. Opis ten pokazuje, jak tym razem święty mąż wzięty z tradycji biblijnej, a nie nobliwy filozof antyczny, wciela się w postać chorą psychicznie.

drugi filar
tradycji
Zachodu

Wyjątkowo osobliwe jest to, jak dogłębnie zmienia się język opisu w opowiadaniu, gdy narracja koncentruje się na opisie choroby wuja Hieronima. Właściwie można by mówić o osobnym tekście, autonomicznej całości, gdyż we wspomnianym fragmencie dochodzi do gruntownej metamorfozy stylu narracji. W tekście nie dominują już odwołania do terminologii filozoficznej, pojęcia bliskie racjonalnemu dyskursowi, lecz konsekwentnie zaczyna dochodzić do głosu styl biblijny. Całość jest w zasadzie parafrazą tekstu zaczerpniętego z wielkiej księgi judaizmu i chrześcijaństwa.

dochodzi do
głosu styl
biblijny

Na poziomie faktografii należałoby odnotować, że opis wuja Hieronima przedstawia ojca Doda i męża Retycji, który wiodąc przeciętny, mieszczański żywot, pewnego dnia z niewiadomych przyczyn zachorował i pogrążył się w chorobie psychicznej. Jednak Schulz nie przedstawia tego w dramatycznej konwencji realistycznej tragedii rodzinnej, gdyż choroba wuja służyć ma zupełnie innym celom. Los Hieronima został nakreślony z wykorzystaniem odmiennej stylistyki, a jego życie przedstawiono zgodnie z wytycznymi klasycznej hagiografii, gdyż krewny wpisał się w poczet świętych mężów, którzy spotkali na swej drodze metafizyczną siłę, nakazującą im zmienić gruntownie swoje życie i rozpocząć zupełnie nową egzystencję w duchu posłannictwa, jakie spływa na człowieka w związku z odkryciem świętości. Choć Schulz konsekwentnie podkreśla, że wuj Hieronim po prostu zachorował na schizofrenię, to w narracji korzysta z takiej dystrybucji terminologicznej, że bohater ten jawi się czytelnikowi jako święty mąż przejęty metafizycznym posłannictwem. Oczywiście wiąże się to z samą dwuznacznością nawrócenia, które często badano pod kątem jego związku ze stanem psychozy. Wuj Hieronim jest po prostu chory, nikt nie ma co do tego wątpliwości, jednak konwencja, w jakiej go przedstawiono, każe w nim widzieć autorytet religijny zgodnie z rozpoznaniem Joachima Wacha: „Wielkim problemem profetyzmu Starego Testamentu jest odróżnienie

prorocy
prawdziwi
i fałszywi

proroków «prawdziwych» od «fałszywych». Jedni i drudzy postępują podobnie, inaczej niż ludzie zwykli i są dzięki temu otaczani czcią [awe], która czasem jest respektem dla bóstwa przez nich przemawiającego, czasem zaś mieszaniną współczucia i pogardy dla człowieka opętanego przez demona⁴. Zobaczmy zatem, w jakiej konwencji przedstawiono chorobę wuja Hieronima, jaka stylistyka stała się dominującym sposobem narracji: „Wuj Hieronim nie wychodził już od wielu lat z pokoju. Od czasu, gdy Opatrzność łagodnie wyjęła z jego ręki ster tej skołatanej i ugrzęzłej na mieliźnie nawy życiowej – prowadził żywot emeryta na wąskim skrawku, między sienią a ciemnym alkierzem, który mu został przydzielony” (s. 263).

ten święty
mąż jest po
prostu
obłąkany

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że język opisu tym razem odwołuje się do takiej kategorii, jak pisana wielką literą „Opatrzność”, a w tekście mówi się o „nawie życiowej” – tak więc styl opisu konsekwentnie korzysta z nomenklatury biblijnej. Jednak czytelnik nie może mieć wątpliwości, że ten święty mąż jest po prostu obłąkany – „żywot emeryta” podkreśla tę nadrzędną świadomość laickiej wiedzy medycznej nad uniesieniem metafizycznym. Mimo to bohater chory psychicznie został przedstawiony w słowach zaczerpniętych wyłącznie z nomenklatury religijnej. Jest to „prorok”, którego choroba przypominać ma typowe dla świętych nawrócenie: „Zanim wuj Hieronim dostał absolicję ze zbyt zawiłych komplikacyj życia i otrzymał pozwolenie wycofania się w swe samotne refugium w alkierzu – był on człowiekiem zupełnie innego pokroju” (s. 265). Dalej ten odmieniony model egzystencji został przedstawiony także z wykorzystaniem hagiograficznej terminologii: „W kilka dni potem rozeszła się wieść w rodzinie, że wuj Hieronim abdykował ze wszystkich swoich zawiłych, wątpliwych i ryzykownych interesów, które mu ponad głowę wyrosły, abdykował na całej linii i definitywnie i rozpoczął nowy żywot, żywot objęty surową i ścisłą, acz niezrozumiałą dla nas regułą” (s. 265).

Bardzo konsekwentnie Schulz dobiera terminy, które zaczerpnięte zostały z hagiograficznych opowieści – jest „żywot” kojarzący się wprost z „żywotami świętych”. Do tego ów żywot objęty jest „surową i ścisłą” regułą, co przypominać ma o analogii losu Hieronima i życia w zakonie. Nie ulega jednak wątpliwości, że nazwanie owego żywota „regułą niezrozumiałą” sugeruje, iż ten model egzystencji jest przez Schulza jednoznacznie klasyfikowany jako rodzaj choroby psychicznej. I w tej właśnie konwencji – parodii życia świętego – przedstawiono egzystencję obłąkanego wuja, przy czym nietrudno jest zauważyć, że jego los jest trawe-

4 J. Wach, *Typy autorytetów religijnych*, przeł. Z. Poniatowski, B. Wolniewicz, [w:] *Galernicy wrażliwości. Transgresje*, t. I, red. M. Janion, S. Rosiek, Gdańsk 1981, s. 94.



Dodo, ciotka Retycja i wuj Hieronim III

ok. 1932, szkic oł., 13,5 × 19,5

Muzeum Literatury w Warszawie

Harmonię i porządek świata gwarantują w tej prozie kobiety, a w samym opowiadaniu jest nią ciotka Retycja, która „stanowiła granicę dwóch światów, istmus między dwoma morzami obłędu”.

stacją losów jednego z Doktorów Kościoła – świętego Hieronima ze Strydonu. Schulz wykorzystał z tej hagiografii dwa wątki. Pierwszy z nich to fakt, że tłumacz Pisma Świętego i autor Wulgaty był eremita. W tej właśnie konwencji – pustelnika – przedstawiono żywot wuja. Jednak najważniejsze odniesienie ma związek z legendą opisującą świętego Hieronima jako poskromiciela lwa, który wdzięczny za oswobodzenie z uciążliwego ciernia w łapie, towarzyszył odtąd stale Doktorowi Kościoła w jego samotnej pracy:

„W ciemnym alkierzu, w tym ciasnym więzieniu, w którym skazany był jak wielki drapieżny kot krążyć tam i z powrotem przed szklanymi drzwiami prowadzącymi do salonu – stały dwa ogromne łoża z dębu, nocne legowisko wujostwa, a całą tylną ścianę osłaniał wielki gobelin, mającący niewyraźnym kształtem w ciemnej głębi. Gdy oczy przyzwyczaiły się do ciemności, wyłaniał się spomiędzy bambusów i palm ogromny lew, potężny i ponury jak prorok i majestatyczny jak patriarcha. [...]

To znowu wuj Hieronim wyrastał ponad niego proroczą tyradą, a twarz jego modelowała się groźnie od wielkich słów, którymi wzbierał, podczas gdy broda falowała w natchnieniu. Wtedy lew zwęzał boleśnie ślepią i odwracał z wolną głowę, kuląc się pod potęgą słowa bożego” (s. 265).

Nie ulega wątpliwości, że inspiracja do ukazania w sposób paradoksalny i prześmiewczy chorego psychicznie bohatera na wzór hagiograficznej legendy wynikała ze studiów Schulza nad malarstwem europejskim, gdzie święty Hieronim przedstawiany był wielokrotnie, a konwencja, z której autor *Sklepow cynamonowych* skorzystał, pokrywa się z wzorcem znanym w sztuce od XV wieku: „Wizerunki Hieronima jako pokutującego eremity, przedstawiające go w postaci starca ascetycznego, obnażonego do pasa, w przepasce na biodrach lub długiej pokutnej sukni – zawsze z towarzyszącym mu lwem – rozpowszechniły się w sztuce od XV wieku zwłaszcza w malarstwie włoskim”⁵. Trudno byłoby wskazać konkretne przedstawienie, które zainspirowało Schulza do stworzenia wizerunku w prześmiewczej konwencji obłąkanego wuja jako świętego Hieronima; oczywiście najslynniejszym wyobrażeniem świętego w towarzystwie lwa jest miedzioryt Albrechta Dürera znajdujący się w Muzeum Miejskim w Lizbonie. Jednak znalezienie wzorca dla Schulzowskiego wyobrażenia nie jest moim celem. Najważniejsze jest rozpoznanie parodystycznej konwencji, w której narracja hagiograficzna – tak istotna dla jednej z podstawowych tradycji Zachodu w opisywaniu koryfeuszy europejskiej kultury – posłużyła autorowi do opisu

wuj Hieronim
i lew

5 Hieronim Święty, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. J. Walkusz, t. VI, Lublin 1993, s. 854.

chorego psychicznie wuja. Zatem cały ten wątek kulturowy, zaczerpnięty z tradycji judeochrześcijańskiej, został w opowiadaniu wykorzystany, aby z jego pomocą opisać stadium obłądu.

2. Schulz dadaistą?

Tradycja greckiej filozofii oraz dziedzictwo judeochrześcijańskie w opowiadaniu Schulza *Dodo* ujawniają się poprzez werbalną organizację tekstu, pełną odwołań do obu filarów europejskiej kultury. Autor w swym tekście umieścił parodię żywota filozofa oraz narracji hagiograficznej. Ten pierwszy to w tekście osoba upośledzona umysłowo, święty zaś to po prostu chory psychicznie. Tym samym można przyjąć, że narracja autora stanowi gruntowną krytykę całej tradycji europejskiej poprzez wyszydzenie dwu podstawowych filarów kultury świata Zachodu. Nieprzypadkowo też mamy do czynienia z ironicznym ujęciem patriarchalnego wzorca, który leży u podstaw narracji *à la* Diogenes Laertios czy opowieści wzorowanej na tradycji biblijnej. W opowiadaniu Schulza mężczyźni to osoby całkowicie oderwane od rzeczywistości, ale zarazem mówi się o nich, jakoby byli jednocześnie koryfeuszami tradycji europejskiej. Oznacza to tym samym, że opowiadanie *Dodo* jest prześmiewczą i zarazem kompleksową krytyką kultury Europy opartej na patriarchalnych wzorcach biograficznych. Niczym w ujęciu autora *Doda* osoba chora psychicznie niczym się nie różni od chrześcijańskiego świętego, a filozof antyczny od upośledzonej umysłowo postaci tytułowej.

W pierwszej połowie XX wieku nie jest to postawa nowa. Wydaje się, że Schulz czerpie swą krytykę kultury z ruchów awangardowych początku wieku i jest tak samo konsekwentny w wyszydzeniu zastanego dziedzictwa. To bez wątplenia twórca awangardowy; tak przedstawia go Włodzimierz Bolecki, odnosząc się do jego koncepcji języka: „Autor *Sklepów cynamonowych* formuje bowiem swoje koncepcje nie obok ani przeciw teorii języka poetyckiego Awangardy [...], lecz jako kontynuację i modyfikację najważniejszych artystycznych dokonań poprzedniego dziesięciolecia”⁶. Jako awangardzistę wypada go zaklasyfikować także ze względu na reprezentowany przez niego światopogląd – krytyczny wobec zastanej tradycji kulturowej. Opisując dwa filary męskiej kultury europejskiej w kategoriach upośledzenia umysłowego i choroby psychicznej, włącza się on w radykalny nurt awangardy, odrzucający wartość dotychczasowej spuścizny Zachodu. Zamiast patosu pojawia się

Schulz szydzi z filarów kultury Zachodu

6 W. Bolecki, op. cit., s. 171.

najbliżej mu
do dadaistów

wątek obłądu i głupoty – tak właśnie ruchy nowatorskie traktowały zastane dziedzictwo Europy. Jeśli chodzi o konkretne nurty awangardy, które Schulza mogły inspirować, to wydaje się, że najbliżej jest mu do dadaistów, i to z dwóch powodów.

Przede wszystkim wynika to z radykalizmu tego ruchu, który tradycję i jej głosy zrównywał z bełkotem pensjonariuszy z domu wariatów: „W tym wyraża się podstawowe doświadczenie dadaisty o kłamliwości i fałszywości świata, w którym nie mógł on dojrzeć nic innego jak dom wariatów, jak potężny statek głupców bez kierunku i celu”⁷. Takim właśnie statkiem głupców w opowiadaniu Schulza jest dom ciotki Retycji, a ściślej: jego męscy przedstawiciele, zobrazowani w prozie poetyckiej niczym postaci uosabiające obie najważniejsze spuścizny Europy – antyczną i judeochrześcijańską. Założeniem dadaistów była aktywność, w której „podważali wszystkie uznawane wartości społeczne, moralne, artystyczne, wychodząc z założenia, że nie tylko nie ma sensu mówić o jakiegokolwiek ich hierarchii, ale że w ogóle są one względne i wątpliwe. Należało zniszczyć wszystkie ideologie, obalić całą tradycję”⁸. Schulz w pozornie niewinnym opowiadaniu o losach rodziny – mającej swój pierwowzór w Heimbergach, jego krewnych – za sprawą swego poetyckiego języka, który jest nieprzeźroczysty i komunikuje dodatkowe fakty, podważa całą tradycję europejską opartą na antyku i Biblii. Reprezentujący ją mężczyźni – filozof i święty – są równi pensjonariuszom domu wariatów.

To, co komunikatywne w ich świecie, sprowadza się do imienia „filozofa” i podstawowego przesłania „świętego”, który zwykł powtarzać: „Mówią już powszechnie: Di-da” (s. 265). Tworzą one absurdalne, nie-referencyjne zgłoski „Do do di da”, które łączą obu bohaterów. „Dodo” i „Di-da” jako żywo przypomina słynne „dada” wybrane jako nazwa dla ruchu artystycznego w czasie spotkania w Zurychu przez Tristana Tzarę. Imię głównego bohatera i przesłanie wuja Hieronima zdają się naśladować ów bełkot dada i wydaje się, że wprost do tej formuły nawiązują. Można zatem przypuszczać, że *Dodo* Schulza to aluzja do *Manifestu dada* Tzary i autor *Sklepów cynamonowych* w sposób bardzo konsekwentny realizuje postulat dadaistów, aby całą dotychczasową tradycję zaklasyfikować jako „statek głupców”. Schulz, kreśląc postaci upośledzonego umysłowo filozofa antycznego i chorego psychicznie świętego, dokonu-

Dodo
„di-da”
dada

7 „Darin drückt die Grunderfahrung des Dadaisten sich aus von der Lügenhaftigkeit und Falschheit der Welt, in der er nichts anderes als ein Tollhaus, ein riesiges Narrenschiff ohne Kurs und Ziel zu erblicken vermochte” (H. Schings, *Narrenspiele oder die Erschaffung einer verkehrten Welt. Studien zu Mythopoesie im Dadaismus*, Frankfurt am Main 1996, s. 64 – przekł. M. C.).

8 A. Hutnikiewicz, *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy XX stulecia*, Warszawa 1974, s. 131.

je radykalnej i zarazem prześmiewczej krytyki zastanego porządku kulturowego, i czyni to dokładnie na wzór dadaistów.

Wiadomo wszak, że ruch dadaistyczny powstał jako antidotum na absurd I wojny światowej. Jak ujmuje to Schings: „Znacznie bardziej zależało dadaistom, aby zdemontować ten sam rozum, w którego imieniu mogło grasować tak straszne monstrum głupoty, zniszczenia i przemocy jak I wojna światowa”⁹. Schulz jest w swej krytyce kultury dużo bardziej radykalny i wydaje się, że jego parodystyczne zabiegi dotyczą przede wszystkim patriarchalnego modelu kulturowego, którego filarami są właśnie antyczny filozof i święty mąż obecny w Biblii. Nieprzypadkowo upośledzony i chory psychicznie to mężczyźni. Oni to w tradycji kulturowej funkcjonują jako zworniki patriarchalnego modelu kultury, traktowanej przez Schulza niczym dom wariatów. Truizmem jest stwierdzenie, że w tej prozie mężczyźni są oderwani od rzeczywistości. Trzeba przy tym jednak pamiętać, że ci sami mężczyźni uosabiają całą tradycję Zachodu, wcielają się za sprawą odpowiednio dobranej poetyki w rolę filozofa i świętego. Świat męski u Schulza uosabia tradycję antyczną i judeochrześcijańską i jest po prostu statkiem głupców bełkocących „dodo” i „dida”. W rzeczywistości harmonię i porządek świata gwarantują w tej prozie kobiety, a w samym opowiadaniu jest nią ciotka Retycja, która „stanowiła granicę dwóch światów, istmus między dwoma morzami obłądu” (s. 264). Jej osobliwe imię, niezwiązane z imieniem pierwowzoru – Regina, ma niewątpliwie swój źródłosłów w łacińskim czasowniku *reticeo*, *-ere*, który oznacza „powstrzymywać się od mówienia, milczeć, przemilczać, taić, nie wspominać”¹⁰. Taka jest też pozycja kobiety, którą przydzieliła jej tradycja antyku i Biblii. Perorują w niej głównie mężczyźni, jednak wzorcowe modele tych dwu filarów dziedzictwa Europy to w ujęciu Schulza upośledzony umysłowo i chory psychicznie – „dwa morza obłądu”. Kobieta zaś sprawuje nad tym światem obłąkanej zachodniej metafizyki milczącą pieczę.

parodia
patriarchalnego
modelu
kulturowego

reticeo,
-ere

9 „Vielmehr lag ihnen [Dadaisten] daran, dieselbe Vernunft zu demontieren, in deren Namen ein so schreckliches Monstrum von Dummheit, Zerstörung und Gewalt, wie es der erste Weltkrieg war, sein Unwesen treiben konnte” (H. Schings, op. cit., s. 50 – przekł. M. C.).

10 *Słownik łacińsko-polski*, red. J. Korpanty, t. II, Warszawa 2003, s. 658.